Ner 36. ROK 1843 WTOREK 14 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Faustyna

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Sławoy

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
11	6	27'' 6' 240	+ 10 4	2 19	Pł. Zachodni słaby	Mgła	Mgła
	2	6 677	+ 4 4	2 79	Wschodni słaby	,,	
	10	5 040	— 0 2	1 24	,, ,,	Pochmurno	
12	6	27 4' 047	— 0, 2	1, 13	Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz — Snieg
	2	3, 144	+ 2, 0	2, 52	ZPn Zachodni średni	Chmurno	
	10	3, 317	— 0, 7	1, 20	Zachodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne

— *Paryż 26 Stycznia.* —

Journal des Debats w następujący sposób przemawia względem wczorajszéj mowy pana Lamartine: »Dawniéj pan Lamartine z dumą przyjął tytuł »dowódcy konserwatystów« a teraz uważa że równie wewnętrzna jak zagraniczna polityka Francyi jest niegodziwą i to pierwsza od 1830 roku, ostatnia od ośmiu lat. Czyliż on gabinetowi wojnę wypowiada? Nie, ale systemowi, który panował ciągle od roku 1830. Któż potrafi wyjaśnić tę zmianę? Cóż się stało? Jakiż nowy czyn, jakiż ważny wypadek otworzył oczy panu Lamartine? Wczoraj na ławach większości, dziś na stronie opozycyi? Czemuż? dla jakich powodów? Nie jest to dostatecznem dla niego że swoim dawnym przyjaciołom oświadcza, że ich opuszcza, nie jest dostatecznem że przyjaciołom których szuka, przyrzeka wierność »na wieki.« Życie polityczne nie zależy od wykwintnych komplementów. Trzeba prosto iść do celu. Powinien on swoim dawnym przyjaciołom pokazać co oni traca a nowym co oni zyskają. Czyliż jest teraz cokolwiek takiego w sprawach publicznych coby od trzech już lat nie istniało? Pan Lamartine nie występuje przeciw żadnemu nowemu czynowi, przeciw żadnemu ważnemu środkowi. Odzywając się do swoich przyjaciół: »Opuszczam was,« nie może on dodać »czynię to ponieważ wy nie jesteście już tém czém byliście, zmieniliście się, wykroczyliście przeciw wszystkim wspólnym nam uczuciom! rozdarliście swój program, zgwałcili zasady, których bronić mieliśmy razem!« Nie; P. Lamartine nie dodał nic, ani jednéj idei, ani jednego wyrazu. Stan rzeczy jest zupełnie ten sam. Nic się nie zmieniło, prócz tego znakomitego mówcy. A on zmienił się ponieważ uczynił odkrycie, że system, podług którego Francya rządzoną jest od roku 1830, jest niedobry. To jest przeciwném wszelkiéj loice i wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. Stronnictwo konserwacyjne nie zapomni o usługach i znakomitych talentach pana Lamartine. Nie zapomni ono o tem co on sam tak prędko zapomniał. Ale żyjemy w czasach gdzie żaden polityk choćby uchodził za najznakomitszego, nie może kierować stronnictwem podług swego kaprysu. Żyjemy w czasach, w których każdy polityk przez to tylko istnieć może, że się do jednego z stronnictw przyłączy. Pan Lamartine oświadczył stronnictwu konserwacyjnemu,

że się na zawsze od niego odłącza. Większość nie pragnęła jego odłączenia, nie uczyniła nic, coby to spowodować mogło; owszem byłaby ona wszystko uczyniła, coby mogło się zgodzić z honorem, aby tego niedopuścić. Będzie ono bezwątpienia ubolewało nad tém rozłączeniem ale p. Lamartine sam sobie będzie musiał to przypisać, jeśli stronnictwo konserwacyjne nie tylko nie będzie w przyszłości liczyć na jego pomoc, ale nawet postara się poradzić sobie bez niego.«

Dzienniki opozycyjne w prawdzie z wielką radością witają przejście pana Lamartine w ich szeregi; ale nie wszystkie równy okazują zapał. *Constitutionnel* mówi: Najważniejszym wypadkiem posiedzenia wczorajszego była mowa pana Lamartine, który jak wiadomo od przeszłych posiedzeń, nie tylko z gabinetem, ale nawet z stronnictwem konserwacyjném zerwał. Wszystko co zapowiadały poprzednie mowy tego znakomitego dyplomata naszego, to wczorajsza spełniła. Niepodobna było więcéj, jaśniéj, wyraźniéj mówić i w sposób bardziéj stanowczy odrzucić dawne polityczne związki, i zwrócić się do nowych sympatij. Pan Lamartine z potęgą swojéj wymowy i skarbami talentów, przechodzi do lewéj strony, która go z radością przyjmuje, i czuje się zaszczyconą tym nabytkiem. Mężowie tak znakomitéj wartości zawsze są miłemi gośćmi, chociażby miejsca, które chcą zająć już były zajętemi; nie należy się jednak łudzić. Stronnictwa, które są ustalone, — a konstytucyjna lewa strona należy bezwątpienia do téj liczby, — utrzymują się przez własne i szczególnie do nich należące z dania. Wszelkie indywidualności mogą się do nich przyłączyć, ale nie mogą ich przekształcić. Czynimy tę uwagę nie chcąc bynajmniéj objawić przez to nagany, ale lewa strona miała swoje zamiary kiedy stała się opozycyą, co w ówczas chciała, to chce i teraz, i czy będzie wielkiém stronnictwem jak wigowie w Anglii, lub nie, nigdy ona nie zrzeknie się jednéj z swoich dążności jednéj z zasad które broni, alho z doktryn do których się przyznaje.

Część Literacka.

Hilarego Meciszewskiego,
Uwag o teatrze Krakowskim ciąg dalszy.

(*Patrz Nra* 19, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, *i* 30 *Gazety Krakowskiéj*).

Jeżeli gdzie to w Krakowie, utrzymanie się teatru — nawet miernego — o własnych siłach i bez subwencyi, z korzyścią nawet prywatnéj entrepryzy, nie jest problematem jak gdzie indziéj, ale matematyczną pewnością. W Wiedniu, w Warszawie, w Berlinie i Paryżu — teatra wchodzą tylko w poczet zabaw publicznych, ale zabawy te nie ograniczają się na nich samych tylko. W Wiedniu, w Warszawie, Berlinie i Paryżu, teatra oprócz konkurencyi pomiędzy sobą, narażone są oprócz tego na konkurencyą mnóstwa innych widowisk publicznych, mnóstwa zabaw, balów, festynów i wystawnych reprezentacyj, odwodzących chciwą zabawy publiczność od teatru, a to w rozliczne strony. W miastach więc tych, utrzymanie się teatru poddane jest nietylko skutkom podobnie niebezpiecznych konkurencyj, ale zależy jeszcze od zadość uczynienia mnogim, a u nas zupełnie nieznanym warunkom, którychto warunków żeby dopełnić, a skutkom stawić czoło, administracya teatru skazaną jest na ponoszenie tysiąca ofiar, nieznanych zupełnie administracyi teatru w Krakowie. Co do warunków. Już samo zaopatrzenie się w repertoar własny, bo tam nie wolno żyć za darmo cudzym, stanowi rubrykę wydatków, o których administracya teatru w Krakowie prawie zupełnie nie wie. — Jeżeli w Krakowie, rzadki autor oryginalnego drammatu, za dzieło jakie scenie oddaje, nie żąda zwykle innéj płacy, nad sławę wystawy; jeżeli sposobność popisania się z talentem, czyni zadość wszelkim jego wymaganiom i zaspakaja go zupełnie, autorowie drammatyczni za granicą nie tak łatwo zaspokoić się dadzą. Za granicą, a osobliwie też w mieście Paryżu, autorowie podobni oprócz sławy, znakomitych jeszcze z pióra dorabiają się majątków. Prawo własności, rozciągnionem tam jest wyraźną ustawą i do dzieł kunsztu, talentu i sztuki, i użytkowanie z niego zapewnionem jest autorom przez lat kilkadziesiąt. Autorowie też a zwłaszcza drammatyczni szczególnie we Francyi, niesłychane z użytkowania tego ciągną korzyści, bo ustawy francuzkie co do dzieł tego rodzaju, wspomnione przezemnie prawo użytkowania tłómaczą w sposób, nader dla administracyi teatru kosztowny. Pisarz drammatyczny we Francyi nie dosyć, że za swe dzieło utrzymujące się na scenie — w chwili oddania go dyrekcyi teatru, znaczne pobiera wynagrodzenie, lecz oprócz tego, ma jeszcze prawo do udziału korzyści *z każdéj z osobna* jego wystawy i to nie tylko z wystawy na teatrach paryzkich, ale i z reprezentacyi tego samego dzieła na wszystkich teatrach całego kraju. Dochody *P. Scribe* z takiego użytkowania własności dzieł swoich, dochodzą do 400,000 franków rocznie. Utrzymuje on we wszystkich miastach całéj Francyi własne agencye, kontrolujące wszystkie kassy teatralne w całym kraju; i *każda z osobna* entrepryza teatralna, za *każdą z osobna* wystawę sztuki przez niego napisanéj, musi mu opłacać stosunkową i prawem przepisaną tantiemę *[droit d'auteur]*. — Te same korzyści ciągną z wystawy dzieł swoich i inni wszyscy, równie jak on popularni pisarze dramatyczni we Francyi jako to: *Victor Hugo*,

Mellesville, *Soulié*, *Dumas* i tylu innych. Znaczną więc część dochodów *bruto* wszystkich administracyj teatralnych w całéj Francyi, chłonie *tantiéma* autorom należąca się. Ale nie na tym koniec, i teatra w samym Paryżu będące, w nierównie jeszcze trudniejszém znajdują się położeniu. Z dziewietnastu teatrów jakie są w téj stolicy, przydzielonym jest każdemu z osobna inny rodzaj widowisk scenicznych i każdy z nich posiada *wyłączny* do ich dawania przywilej. Sztuki granéj w *Theatre francais*, nie wolno jest grać w teatrze *Porte St. Martin*, przedstawianéj zaś w tym ostatnim, nie wolno dawać w *Odeonie* i t p. — opera włoska, francuzka, balet i opera komiczna, oddzielne mają teatra i prawo ich wystawy, jest przywilejem oddzielnych entepryz. Każda więc entrepryza starać się musi nie już o *własny* ale jeszcze i o *wyłączny* i posiadanemu przywilejowi *odpowiedni* repertoar, a tem samem starać się musi o własnych i wyłącznie dla niéj piszących autorów. Oprócz przeto ograniczenia przedsiębierstwa swego do tego lub innego rodzaju widowisk scenicznych; teatra w Paryżu ulegają jeszcze i ograniczeniu w wyborze drammatycznych autorów, i autorowie ci są prawie zawsze przedmiotem emulacyi i zabiegów, jakie każda entrepryza teatru w Paryżu czynić koniecznie musi, jeżeli scenie swojéj chce przyswoić pióro słynniejszego i więcéj od innych lubionego pisarza. Administracya teatru dla któréj pisze P. Hugo, patrzy z góry na administracyą, dla któréj pisze P, Gosselin i prawo szczycenia się imieniem jego w afiszu, nie małemi zakupywać musi ofiary.

Wydaliłbym się z szczupłego zakresu niniejszych uwag, gdybym chciał iść śladem wszystkich pomniejszych warónków, jakim każda entrepryza teatru we Francyi musi wprzód zadość uczynić, zanim pomyśleć może o jakim takiém powodzeniu. — Poprzestaję więc na powyższy krótkiéj o nich wzmiance i poprzestaję tem bardziéj, gdy pomimo ważności swojéj, warunki te są jeszcze niczém w porównaniu z naturalnemi i nieodzownemi *skutkami* konkurrencyi teatrów o któréj wyżéj mówiłem. Skutkami temi nazywam: wystawę sztuk i opłatę drammatycznych artystów.— Pod względem pierwszym: wystawa sztuk w każdém mieście, gdzie jest kilka teatrów nie może być zaniedbaną, bo publiczność w Paryżu, Wiedniu i Berlinie jest wymyślną i na byle czém nie poprzestaje. Entrepryzy też teatrów w Paryżu, Wiedniu i Berlinie, jakkolwiek przydzielone sobie mają rozmaite rodzaje dramatu, przesadzają się jedna nad drugą w okazałości i przepychu wystaw scenicznych, i wystawy te, osobliwie też melodrammatów, oper i baletów doszły za granicą do tego stopnia zbytku, niż jeżeli słyszemy kiedy o bankructwie téj lub owéj entrepryzy, przenośne koszta wystaw teatralnych są prawie zawsze tego przyczyną. Pod względem drugim: na równe jeżeli nawet nie na większe wydatki, wystawione są entrepryzy zagranicą, by uczynić zadość wymaganiom artystów drammatycznych, ceniących sobie zwykle wysoko jakikolwiek talent, i sprzedających entrepryzie na wagę złota zyskane względy publiczności. Entrepryza bywa tam zwykle niewolnikiem takich ulubieńców, choćby nawet byli mniéj utalentowanymi; ani się jéj niegodzi cofnąć przed największą nawet ofiarą, jeśli nią zakupić sobie może prawo przyswojenia ich wyłącznie swéj scenie. Umowy też zawierane między sławniejszemi artystami drammatycznymi we Francyi a administracyą, bywają nader ciekawe, i kontrakt nie jednego z tych *lwów drammatycznych* (*lions drammatiques*) jest prawdziwem arcydziełem, adwokatury i notaryatu. Niech p. *Chełchowski* czyta z uwagą gazetę sądową paryzką, a przekona się, na jakie to kłopota, zawody i processa, mimo opłaty niesłychanie wysokich pensyj, narażone są jeszcze entreprzyzy teatrów we Francyi i narażone skutkiem li tylko ciągłéj między teatrami konkurencyi, gdy nie ma ani tygodnia, żeby się przed sądami tamtejszemi nie odbywał jaki proces, którego główną przyczyną bywa zawsze nieco innego: tylko *odmowa* lub *podkupienie* celniejszego artysty, przez rywalizującą entrepryzę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

TEATR KRAKOWSKI.

(Dokończenie)

W trzecim akcie Lucia wie że ją mąż chce otruć, a jednak nie może jeszcze wierzyć w tak haniebną zbrodnię. Tutaj stan moralny Lucii jest przerażający. Okropną odgrywa komedię z mężem, chce przed zażyciem napoju sama przekonać się o zbrodni, chce widzieć jak daleko posunie się jego nieludzkość i zbrodnia i żąda aby jéj podał lekarstwo. Dotąd nie źle wszystko szło, ale kiedy Lucya przemawia! »O mój Boże, więc to prawda« cały efekt psuje się, bo pani Chobrzyńska te słowa wymawia, z okropnym krzykiem, nie rozpaczy, nie smutku, nie boleści, ale z krzykiem bez znaczenia, bez wyrazu. Tu trzeba czucia, czucia co z serca płynie, ale nie krzyku; te słowa trzeba wymówić z boleści, pełnym wyrzutem, w tych słowach trzeba wylać całe cierpienie, całą niedolę, cały żal, trzeba starać się rozrzewnić, ale nie przerazić, a efekt niezepsuje się. Lucia mówiąc te słowa kocha jeszcze Leonarda, i jak ofiara poddaje swoję głowę pod nóż, i nie broni się, Ostatnie słowa które Lucia przemawia do męża, »otrułeś mię zabójco!, tak że za nadto gwałtownie za nadto hałaśliwie były powiedziane. I w tych słowach za mało było prawdziwego czu-

cia, za mało rzewności, a za wiele traiczności. W czwartym i piątym akcie Lucia jest zdrowa fizycznie i moralnie. Czasem tylko wspomina Leonarda. Tu inny zupełnie charakter roli. Dawniéj cierpiąca pod brzemieniem trosk hrabina, teraz swobodna, szczęśliwa Lucia w naturze, w jéj skarbach znalazła pociechę, i doktora. Lucia jak nam ją przedstawiła pani Chobrzyńska za nadto była swobodną za nadto szczęśliwa. Widzieliśmy pastereczkę pląsającą i bawiącą się kwiatami, ale nie hrabinę Monti. Swobodę, szczęście Lucyi z większą należało przedstawić godnością. Zupełnie zniknęła hrabina Monti w Lncyi, i w tych dwóch aktach, gra pani Chobrzyńskiéj wiele zostawia do życzenia. Pozwoli sobie także pani Chobrzyńska zrobić nwagę, że duch w piątym akcie nkazujący się, w żaden sposób nie może być rumiany i czerwony, Wszak to nie wiele czasn zajmie, użyć cokolwiek blanszu; Fabio nie pominął tego.

»Rozbierając dramę już dość obszernie mówiliśmy o charakterze Leonarda Monti. Nie będziemy się więc potwarzać, tylko wkrótkości powiemy, że Monti jest główną osobą dramatu, i że duma, rozwiązłość a późniéj pokora i pokuta stanowią główną barwę tego charakteru. Monti jest zbrodniarzem dobrego tonu, sam nie zabije ale każe zabijać; przynajmniéj zbrodnia jego ma kres, sumienie odzywa się i Monti wrócony towarzystwu. Najlepiéj może z całéj dramy ten charakter skreślony i pojęty, najobszerniéj rozwinięty, najwięcéj autor nagromadził tam piękności, ale na nieszczęście, jakże słabo oddany został przez pana Karasińskiego. W żaden sposób niemogliśmy uwierzyć, że stoi przed nami hrabia Monti, magnat Ferrary, tak gra była pozbawioną wszelkiéj godności, w ułożeniu i mowie. Deklamacya przesadzona. W roli Leonarda gdzie tyle pięknych monologów, która głównie opiera się na dykcyi, chcielibyśmy słyszeć głos dzwięczny, czysty. Pan Karasiński za nadto deklamował, to co mówił, nie płynęło z serca, z uczucia, i dla tego męczyła nas ta nabrzmiała i nadęta deklamacya. Gra p. Karasińskiego pozbawiona była prawdziwego zapału i bardzo często nie odpowiadała myśli autora. Nie przejął się nią artysta, nie przejął się jéj pięknościami.

»Gonzago człowiek prawy, zna świat, żył na nim długo, nie ma już żadnych illuzyi, i chociaż nie raz płynie z ust jego skarga na świat, jednak kocha ludzi. Rola Gonzagi dość obszerna, nie przedstawia artyście pola do szczególnego odznaczenia się, wszakże nie jest bez piękności. Pan Jastrzębski nic z niéj nie umiał zrobić. Grze jego można zarzucić zupełny brak czucia. Gonzago za nądto był monotonno, obojętny. Gianozzi doktór, o to jeszcze jeden charakter prawdziwie dramatyczny. Wybornie skreślił go autor, Gianozzi czuje całą świętość swego powołania, z całem wylaniem szlachetnego serca poświęca się cierpiącéj ludzkości. Nie robi rzemiosła ze swojéj sztuki, nie frymarczy nią, nie kala jéj chciwością. Z oburzeniem, ze zgrozą odrzuca ofiary hr. P. Chomanuwskiemu przypadła ta rola, kilka miejsc oddał z mocą i prawdą.

»Z tego ocenienia gry artystów okazuje się że wykonanie ogólnie wzięte było niedokładne. Z wyjątkiem pana Komorowskiego którego gry dość wychwalić nie możemy, wszyscy inni grali albo miernie albo źle zupełnie.

Część materyalna dramatu, to jest wystawa mniéj była korzystna jak zwykle. Orszak pogrzebowy hrabiny Monti za skromny. Wszak to żona pana Ferrary, synowica papieża, idzie na wieczny spoczynek, nie żałujmy jéj więcéj pompy nie żałujmy światła. Za życia była nieszczęśliwą, to po śmierci chociaż wspaniałym pogrzebem, niech uczci jéj pamięć pan Ferrary, i niech nim osłoni przed tłumem swoją zbrodnie.«

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 do dnia 12 Lutego.

Nowosielska Julianna ob., Deskur Józef ob., Borkowski Xawery ob., z Polski; — Proper Ignacy, Zieliński Maryan ob., Lipowski, Załuska Zofia hr., Sławińska ob., Michałowski Henryk ob., Brandys ob., Günter ob,, Rosner, z Galicyi, — Sucharkiewicz Kajetan ob., Siemiński Leopold hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Szymakowski Ludwik, Bukowski Tytus ob., do Polski; — Trzedeski Alexander ob,, Reizacher Konstanty, Sucharkiewicz Kajetan ob., do Galicyi; — Lubowiecka Delfina ob., Dobrzelewska Adela ob., do Pruss.
